Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/16 WRZEŚNIA № 73 ROK 1852

O ROZPŁADZANIU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dokończenie).

O krzyżowaniu ras.

Rozmnażanie inwentarza krzyżując rasy wtenczas jest dobre, kiedy zachowują się pewne warunki nieodbicie potrzebne, a te są: ażeby wybrać takiego samca, któryby był doskonalszéj rasy od samicy, i żeby płód był wychowany stósownie do wymagalności jego natury. Zwykle pierwszy z tych warunków jest dopełniony, na drugi zaś mało zważają; naturalne z tego jest następstwo, że płód niestósownie wychowywany do natury skrzyżowanych ras, nie odpowie oczekiwaniu, a tém samém krzyżowanie się nie uda.

W Anglji zwykle stadniki wybierają z pomiędzy rasy krótkorogich (short horns), a tryków używają leisterskich (Leicester) i krzyżują ich z pospolitemi krowami i owcami, ze skutkiem pożądanym. Bo chociaż potomstwo nie wyrównywa w doskonałości samcom, zawsze jest jednakże lepsze od matek.—Skutki krzyżowania ras są: powiększenie włosów i wełny, piękność głowy, delikatność kości i usposobienie do prędkiego tuczenia się.

Porównywając płody, z rozmaitych krzyżowań pochodzące, pokazało się, że im samiec był doskonalszy użyty, tym piękniejszy płód i bardziéj zbliżony do niego; a nawet samce, pochodzące z rozmnażania własnego stada, mogą być z dobrym skutkiem użyte do krzyżowania z inném stadem.—Zwyczajna zaś słabość gospodarzy jest, używać swego chowu samca, jeżeli się piękny uda, do rozmnażania swego stada.—Wyrachowanie w tém jest bardzo nie dobre, bo lepiéj jest kupić doskonałego i wypróbowanego samca, niż swego chowu, nie mając pewności, jaki z niego będzie przypłodek, który może być nawet gorszy od takiego samca lub samicy.

W krzyżowaniu ras trzeba zachować ostrożność, ażeby zbyteczną chęcią poprawienia stada niepogorszyć go; co się przytrafiło w Anglji w połączeniu leisterskich tryków z czarno-pyskowemi (Black-faced) owcami. Płód był znacznie powiększony, ale zimową porą nie mógł się wykarmić, gdyż to się działo w górzystych okolicach. Gdy zaś podobne połączenie nastąpi na płaszczyznach obfitujących w pastwiska, dobrze się udaje. A zatém, gdzie miejscowość dozwala krzyżowania ras dla powiększenia objętości potomstwa, zostawując tylko samice do dalszego krzyżowania, zawsze z doskonalszemi od nich samcami, można wszędzie przyjść do doprowadzenia do najwyższéj doskonałości stada takiego, np. jak krótko-rogie bydło i leisterskie barany.

Co się tycze mniemania, że skoro będzie przypuszczony wielki stadnik do małéj krowy, ta niebędzie mogła ulęgnąć cielęcia, jest całkowicie fałszywe, gdyż wielkość płodu stósowna jest do objętości macicy obejmującéj go; a chociaż w takim razie niekiedy poród jest trudniejszy, z powodu większéj ilości mózgu, objętego w czaszce powiększonego cielęcia, jednakże go ulęgnie. A najczęściéj tak bywa, że samica mała wydaje płód mały, ale ten mając udzieloną mu przez samca własność nabywania znaczniejszego wzrostu, zaczyna go nabierać wkrótce po urodzeniu.

Lecz niekoniecznie potrzeba oddzielnych ras do krzyżowania; można je odbywać i w tym samym gatunku, ale powinny być brane samce lub samice z jednéj części kraju i przeniesione do innego miejsca, dla skrzyżowania z tamecznemi samcami lub samicami. A chociaż oba stada mają tenże sam początek, zmiana klimatu, ziemi i gatunku paszy, taką zmianę sprawi w konstytucji rodziców, jak gdyby z odmiennych ras pochodziły.—Krzyżowanie zaś dobréj rasy ogiera z jakąkolwiek klaczą, jest zawsze dobre. Źrebięta przyjmują kształt i skórę od ogiera, a ruchy i konstytucją od klaczy.

Pan Walker następującym sposobem tłumaczy krzyżowanie, że jest to połączenie zwierząt domowych, pochodzeń różnych, to jest, że każdy z rodziców jest innego chowu, ale powinien mieć wiek i siłę sobie podobne; wtedy samiec udzieli płodowi tylną część głowy i organa pożywne. Prawo to podobne jest do prawa podanego powyżéj przy wyborze rodziców, z tą tylko różnicą, że w krzyżowaniu zawsze rodzice udzielają potomstwu właściwe im organa, a w zwyczajném połączeniu w swém stadzie, rodzice zmieniają własności, i jeżeli jedne organa jakiekolwiek udzielone są przez samca, przeciwne im będą udzielone przez samicę. A że samiec ma przewyższające chęci od samicy, przeto system, przez który tę chęć okazuje, to jest organa woli, zwykle przekazuje potomstwu, a samica przeciwne organa. Z tego wypada, że ten, ktoby życzył mieć w potomstwie oba rodzaje organów od jednego z rodziców, albo część obu organów z każdego z rodziców, napróżnoby tracił czas i pieniądze na osiągnienie tego celu. Jednakże zdarzyć się może, iż ze słabego lub niedoskonałego krzyżowania potomstwo nie będzie miało własności oczekiwanych; najlepiéj takiego się pozbyć, a używać tylko takich do następnego rozmnażania, które odpowiedziały naszym żądaniom.—Jeżeliby zaś niewielkiéj poprawy jaka własność płodu wymagała, może się poprawić przy następném krzyżowaniu w takiéj kombinacji użycia jednego z rodziców, któreby płodowi pożądaną własność poprawiło. Ale gospodarze nie wiedzący o tém prawie natury, że jedne tylko organa przez samca, a inne przez samicę udzielane, nie mogą złemu zaradzić. Są zaś inni, którzy już przypadkowo lub skutkiem ciągłych obserwacyj przychodzą do tego, że otrzymują w rozmnażaniu inwentarza to, czego żądają.—Dla obu wiadomość tych praw się przyda, które rekapitulując, w krótkości opisać można następnie: 1. Prawo dla rodziców, wybieranych z tegoż samego gatunku, jest: że każde z nich udziela płodowi przedniéj części głowy organa, a zatém żywotne; a drugie przeciwne organa udziela, to jest, móżdżek i organa ruchu; 2. prawo krzyżowania, to jest połączenia rodziców, z których każdy jest innego gatunku, tém się odznacza, że tu samiec zawsze udziela płodowi tylną część głowy, a zatém organów ruchu; samica zaś przednią część głowy, to jest organów pożywnych; 3. prawo własnego chowu, podług którego samica udziela tylnéj części głowy, to jest organa ruchu, a samiec organa pożywne. W ogólności zaś powiedzieć można o rozmnażaniu zwierząt: że pochodzące z różnych gatunków (jak w krzyżowaniu ras) zawsze jednakowe organa dwóch wielkich klas udzielają rodzice potomstwu, i to każde z nich klassę sobie właściwą; należące zaś do jednego gatunku, różne organa każde z rodziców potomstwu przekazuje.

O STOPNIOWÉM WYKSZTAŁCANIU SIĘ ZASAD I DĄŻNOŚCI GOSPODARSTWA LEŚNEGO W KRAJACH NIEMIECKICH.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy nowszemi autorami, którzy zasady nauki finansowéj i *gospodarstwa ogólnego* więcéj praktycznie jak teorycznie rozwijać starali się, ważne zajmuje miejsce p. Malchus, minister finansów w Królestwie Westfalskiém, a następnie prezydent kommissji finansowéj w Wirtembergji. Jako człowiek uczony i światły, wielką miał przytém sposobność, użyteczność istniejących zasad *gospodarstwa ogólnego* w administracji krajowéj zgłębiać i praktycznie o ich korzyściach dla ogółu się przekonać. W swojém jednak dziele (*), więcéj się zajmuje odkryciem źródeł i wynalezieniem środków powiększenia dochodów skarbowych, jak ustanowieniem rozumowanych zasad *gospodarstwa ogólnego*, jakkolwiek te dwie umiejętności: *nauka finansów* i *gospodarstwo ogólne*, pod wielu względami w ścisłym zostają związku.

Zdanie Malchusa o najkorzystniejszém i najstosowniejszém dla kraju hodowaniu i zagospodarowaniu lasów rządowych i prywatnych, jest następującéj treści; mówi on:

»Trudno, nawet niepodobna, stałe podać zasady i przepisy, jak dalece rząd lasami prywatnemi opiekować się może, a nawet powinien. Wszystko to zależy od miejscowych okoliczności, a głównie od niebezpieczeństwa, na jakie kraj przez spustoszenie lasów może być wystawiony; bo z doświadczenia wiadomo, że niedostatek drzewa jest wielką klęską dla krajowéj ludności, i że zbyteczne lasów wycinanie, szkodliwy wywiera wpływ na klimat i urodzajność ziemi. W takich wypadkach dość będzie dla rządu ile być może łagodnemi ustawami, cały kraj obowiązującemi, wyniszczeniu podobnych lasów tamę położyć, nie wtrącając się w ich wewnętrzne gospodarstwo; oraz pomijając wszelkie środki, prywatnego do szukania największéj produkcji ze swego lasu naglić mogące.—Opieka rządu nad prywatnemi lasami, w takiém położeniu będącemi, powinna się ograniczyć na nadzorze ogólnym, to jest: więcéj być bierną, jak czynną, bez ścisłego wglądania w gospodarstwo leśne prywatnych, za pośrednictwem urzędników.«

Podług naszego zdania, są powyższe rady p. Malchus sprawiedliwe, umiarkowane, i dla każdego kraju dostateczne do utrzymania obszerności lasów w każdéj okolicy, w odpowiednim stosunku do teraźniejszéj i przyszłéj ludności i klimatu, jeżeliby ta z lasów rządowych zupełnie była ogołoconą, i całą nadzieję w produkcji drzewa prywatnych pokładać musiała.—Że władza krajowa w niektórych przypadkach ma prawo na dzisiejszy stan lasów prywatnych zwrócić uwagę, i dowolne z nich użytkowanie ograniczyć, wyżéj w piśmie niniejszém dostatecznie jest udowodniono.

Co się tyczy lasów rządowych, radzi p. Malchus, że zasady rządowéj administracji leśnéj, nie może być jedynym celem, i całą do tego skierowaną dążnością, żeby w leśnictwach rządowych jak największą produkować massę drzewa; owszem, dążność ta powinna być względną, i miéć swoją granicę na wyrachowaniu wspartą, a zawsze posuwać się w stosunku dochodu z lasu pozyskanego. Ztąd wypada, że wydatki na uprawy i polepszenie lasu potrzebne, zastosowane być powinny do korzyści, jakie rząd z tego ciągnie, i poprzestać na mniejszéj produkcji drzewa, od téj, jaką las mógłby wydać, gdyby wszystkie halizny w nim znajdujące się były uprawione; bo wydatki w takim razie dozwolone, byłyby z oczywistym uszczerbkiem dla dochodów skarbowych poniesione.

Również i przytoczone tu myśli autora, są trafne i zupełnie praktyczne, bo jeżeli rząd robi nakłady, celem powiększenia produkcji w lesie, czyni to jedynie dla dobra społeczności; a jeżeli publiczność niechce, lub nie może koszta uprawy i melioracji lasów ponosić, oczywisty dowód, że jéj drzewo, które rząd hodować zamierza, nie jest potrzebne i że bez takowego obejść się może.

W takim razie ponosić koszta z administracji rządowéj, i powiększać materjał krajowi wcale niepotrzebny, byłoby nierozsądnie i niczém usprawiedliwić się niedające. Jakkolwiek co do powyższéj zasady, w czystém znaczeniu wziętéj, z p. Malchus zupełnie się zgadzamy, z drugiéj jednak strony wyznać musiemy, że jego rada warunkowa w administracji lasów wszystkich krajów, zbyt często bezwarunkowo i zanadto ekonomicznie jest wykonywana, mianowicie w leśnictwach, z których rząd małe pobiera dochody. Wiemy że zaniedbanie upraw i polepszenie drzewostanów w lasach, oczywiście sprzeciwia się ulubionéj dążności wielu teorycznych gospodarzy leśnych, którzy jedynie pragną, pod każdym względem największą z lasów osiągnąć produkcję drzewa.—Rozbierając słuszność tych dwóch sobie przeciwnych zasad, nie trzeba z uwagi i rachunku wypuszczać: że ludność oraz skarb pobierają dochody z lasów pośrednio i bezpośrednio. Pierwsze zależą od tego, że lasy orne grunta przed zasypaniem nieżyznym piaskiem zasłaniają; gwałtowne i mroźne wiatry wstrzymują, wielki wpływ na klimat wywierają, i że od ich bytności miejscami urodzajność ziemi zależy.—Drugą korzyścią jaką społeczność bezpośrednio z lasów ciągnie, jest dochód pobierany z sprzedaży płodów leśnych, a który bardzo często, w porównaniu z pierwszym, zbyt podrzędną zajmuje rubrykę *w gospodarstwie ogólném.*

Pierwsze więc już korzyści mogą skłonić opiekuńczy rząd do zrobienia znacznych wydatków, chociażby się przewidzieć dało, że w przyszłości z tego lasu bezpośrednich korzyści spodziewać się nie można.

Sprzedaż lasów rządowych uważa p. Malchus za bardzo szkodliwą dla społeczności i niczém usprawiedliwić się niedającą wyjąwszy małych odcinków, w okolicach lesistych położonych, a które na gruncie do uprawy zbożowéj zdatnym rosną i kosztownéj administracji wymagają. Przez pozbycie się lasów rządowych, mówi tenże autor, traci władza krajowa całą sposobność do zadosyć uczynienia głównym swym obowiązkom względem swych poddanych, a temi są pomiędzy innemi, zaopatrywanie mieszkańców w niezbędnie im potrzebny materjał palny; bo doświadczenia przekonały, że przez pozbycie się lasów rządowych, albo niedostatek drzewa miejscami nastąpić może, albo téż biedniejsza klassa mieszkańców wpada w ręce kapitalistów i spekulantów, którzy z niemi dowolnie w sprzedaży drzewa postąpią.

W kraju w takiém położeniu będącym, niema rząd innego środka, jak dowolną używalność prywatnych że swéj własności leśnéj prawami ograniczyć, a nawet zmuszony jest przepisać, w jakiéj obszerności każdy właściciel swój las ma utrzymać, jak to w wielu państwach niemieckich i we Francji widziemy. Jeżeli więc lasy, w krajach podobne położenie jak nasz mających, w pewnéj obszerności dla szczęścia mieszkańców, muszą być hodowane; jeżeli rząd, dla pomyślności całéj ludności, jest zmuszony, prawami na utrzymanie i dobre zagospodarowanie prywatnych lasów tam wpływać, gdzie one jedynemi są źródłem produkcji drzewa, bez uwagi, że każde wtrącanie się, a więcéj jeszcze ograniczenie używalności prywatnéj własności, jest niesłusznem i szkodliwém dla krajowego bogactwa; sama więc sprawiedliwość radzi, że rząd swoje lasy, w widokach pieniężnych sprzedawać nie powinien, przewidując że w przyszłości prędzéj czy późniéj, ustawami swemi, prywatną własność leśną skrępować zmuszony będzie. Oprócz tego pozbywa się rząd przez sprzedaż lasów, wielkich kapitałów, które w przyszłości coraz większe obiecują procenta, w miarę jak się lasy w kraju, skutkiem powiększającéj się ludności u prywatnych zmniejszają.

Zasady więc p. Malchus względem najkorzystniejszego hodowania i zagospodarowania lasów, w widokach społeczności, wiele się różnią od zdań innych, więcéj teorycznych jak praktycznych ekonomistów, i dla tego niepodziela ich wniosków; że rząd będąc właścicielem lasów, i te dla dogodności mieszkańców hodując, ma obowiązek drzewo z tychże po niskich cenach krajowéj ludności sprzedawać.

(*) Handbuch der Finanzwissenschaft und Finanzverwaltung von Freiherrn v. Malchus. Tübingen. 1830.

przeciwnie dowodzi on, że władza krajowa takie same ma prawo jak każdy prywatny, ze swojéj własności, a jaką tu są lasy, największe ciągnąć korzyści, aby tylko mieszkańcy tyle mieli drzewa, ile im rocznie do zaspokojenia swych potrzeb niezbędnie jest potrzebne.

Oberndorf w swojéj ekonomji politycznéj (*), mówiąc o najstosowniejszém hodowaniu i zagospodarowaniu lasów, stara się dowodzić:

a. »Że rząd na właściciela lasów najwięcéj się kwalifikuje, bo na większéj tylko przestrzeni da się korzystnie prowadzić gospodarstwo leśne; również drzewa w większych i łącznych massach lepiéj rosną, jak w pojedynczych kawałkach, a tém samém pod takiemi tylko warunkami da się osiągnąć największa produkcja drzewa.

b. Dzisiejszą organizację administracji lasów w Niemczech, jako szkodliwą dla społeczeństwa gani, raz że służba leśna oddzielną, zbyt liczną i kosztowną tworzy herarchię, tam mniéj potrzebną; że nauka leśniczego na wzrost drzew leśnych żadnego wpływu wywrzeć nie może, (!!) jak to ma miejsce w innych gospodarstwach, mianowicie zaś rolném.

c. Służebności leśne niepowinny być zniesione; raz że to do skutku doprowadzić zbyt jest trudno, a powtóre: że przez usunięcie tychże, wiele produktów leśnych bez użytku by zostało, i częstokroć uprawniony niemógłby odpowiednio bydź wynagrodzonym.

Przytém nie uważa Oberndorf służebności za szkodliwe produkcji leśnéj, a tém mniéj, żeby dobremu gospodarstwu na przeszkodzie być mogły; bo podług jego zdania, np. ściołka lasowi jest więcéj szkodliwą jak użyteczną, bo właśnie w opadłych liściach i igłach z drzew, szukać należy źródła różnych klęsk, tak często lasom przez owady zadawanych, a które lasy więcéj niszczą, jak grabienie ściołki (str. 379). Gdyby więc grabienie *ściołki* zupełnie zniesione było, rolnictwo wieleby na tém cierpiało, bo *ściołka* zbyt mało się przykłada do lepszego wzrostu drzew leśnych, a produkcja szlachetniejszych owoców rolnictwa poniosłaby nieobliczone szkody. Dla podobnych przyczyn powinna być i pasza leśna dozwoloną a jedynie w bardzo młodych drzewostanach zakazana.

d. Lasy prywatne powinny być administrowane przez urzędników publicznych, albo przynajmniéj podług planu gospodarczego, przez rząd potwierdzonego zagospodarowane. Tam gdzie lasy prywatne w małych kawałkach są rozrzucone i oddzielnie zagospodarowane być niemogą, w jedną całość złączone być powinny (!!), i podług planu zagospodarowane, z obowiązkiem, że każdy właściciel w swoim kawałku ściśle do przepisów zastosować się będzie zobowiązany.«

Ponieważ przez Oberndorfa pod lit. A. B. i D. przytoczone wnioski i rady względem najkorzystniejszego zagospodarowania lasów, w ciągu niniejszego pisma praktycznemi przykładami dostatecznie są objaśnione, dochodzić jeszcze należy, jaki wpływ wywierają służebności na gospodarstwo leśne, i jakie korzyści przynosi *ściołka* rolnictwu, kiedy i w jakiéj ilości ją bez uszczerbku dla drzewostanów z lasu brać możemy, i kiedy przeciwnie grabienie jéj staje się szkodliwe dla produkcji leśnéj. Nie podpada żadnéj wątpliwości, że taki tylko majątek dobrze zagospodarowany być może, który jest niesporną własnością; nieobciążony żadnemi służebnościami, a tém samém dowolnemu postępowaniu właściciela zostawiony. Jeżeli las od sporków i praw obcemu służących jest wolny, a właściciel jego drzewostany zniszczył, w takim razie całą winę sam sobie przypisać powinien. Przeciwnie zaś, jeżeli na lesie ciężą przykre i szkodliwe służebności, i te lepszemu gospodarstwu i rozwinięciu się silniejszéj produkcji drzewa są na przeszkodzie, w takim razie powinien właściciel podobne ciężary ze swojéj własności leśnéj usunąć, bo bez tego związane będzie miał ręce, w zaprowadzeniu lepszego i dla siebie korzystniejszego gospodarstwa.

Do najszkodliwszych dla lasu służebności, należą następujące:

a. Wolne pastwisko.
b. Prawo wypasu, czyli zbieranie żołędzi i bukwi.
c. Prawo zbierania ściołki leśnéj.
d. Prawo skrobania i zbierania żywicy.
e. Prawo do ugaju, czyli wolność jeżdżenia do lasu po drobne gałęzie i leżaninę.
f. Prawo wolnego wrębu na drzewo użytkowe i opałowe.

Z wyliczonych tu praw służebności leśnéj najszkodliwsze są pierwsze cztery, które nadane bez ograniczenia, przyczynić się mogą do zupełnego zniszczenia lasów. Jeżeli obdarowany ma prawo w całym lesie, tyle sztuk paść bydła, ile tylko chce, a jeżeli jeszcze znaczne utrzymuje inwentarze, jedynie dla letniéj paszy, w takim razie musi zniszczenie lasu nastąpić, bo przy ciągłéj paszy, o odmłodnieniu go ani myślić nie można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wpływ lasów na ciepło, wilgoć i suchość powietrza.

Uczy nas codzienne doświadczenie, że zacienienie lasów i przerwanie w nich przewiewu powietrza, przyczynia się do utrzymania potrzebnéj wilgoci w ziemi.—Lecz i przeciwnie uczy nas także doświadczenie, że na szerokich grzbietach gór, i na innych miejscach usposobionych do wilgoci, po wycięciu lasów tworzą się bagniste błota, a po powtórném zagajeniu ich lasem, w skutek działalności spożywania wody, znów się osuszają i błota nikną.—Co do ostatniego zjawiska sławny Arago czytał dnia 27 paźdz. 1851 w Akademii Paryzkiéj, rozprawę o powolném tworzeniu się i znikaniu wielkich gleczerów na powierzchni ziemi; w wykładzie swym dowcipne wyprowadził wnioski z doświadczeń chemicznych Chevendiera o składzie chemicznym drzewa.—Podług wielu nader zajmujących doświadczeń, mianowicie po analizowaniu zupełnie suchego drzewa, hektar lasu wyczerpuje rocznie ilość kwasorodu równą 3,600 funtom wody. Absorbowanie to jest skutkiem przemiany w drzewo przy procesie tworzenia się drzewa, i niemieści w sobie wcale hygrometrycznéj wody, którą drzewa w siebie wciągają i wyziewają, ani też téj wody, która się mieści w korze, łyku, i innych wilgotnych częściach drzew. Metr sześcienny powietrza, nasycony wodą, przy 10 stopniach ciepła, zawiera 10 gramów (2,74 pruskich kwintlów) wody. A zatém 1 hektar (około 4 morgi pruskie) lasu spożywa rocznie przez proces produkcji drzewa taką ilość wody, jaka przy 10 stopniach ciepła jest potrzebna do nasycenia warstwy powietrza atmosferycznego, mającéj powierzchni 1 metr, a wysokości 18 metrów. W stu latach więc 1 hektar lasu spożyłby taką massę wody, jaka jest potrzebna do nasycenia wilgocią warstwy powietrza, mającéj 1 hektar powierzchni 1,800 metrów (5,735 stóp pruskich) wysokości przy 10 stopniach ciepła. Jest rzeczą widoczną, iż ta ilość wody jest o wiele większa, jakiéjby było potrzeba do nasycenia całéj warstwy powietrza na przestrzeni 1 hektara, gdyż chociaż warstwa ta o wiele wyższą jest jak 1,800 metrów, to przecież wierzchnia część téj warstwy ma niższą temperaturę jak 10 stopni ciepła.—Chociaż więc tylko część stałego lądu lasami była pokryta, była dostateczną jednak do zmniejszenia wilgoci na powierzchni ziemi w powietrzu, a zatém i wulatnianiu się wody i w zimnie, które ulatniania było przyczyną; daléj do zmniejszenia ilości deszczu i śniegu.

Podług tego miałyby lasy w strefach zimniejszych wpływ zmniejszania zimna, deszczu i śniegu, a to w skutek przemieniania części wody w drzewo stałe; wpływ ten w krajach zimnych jest widoczny, w krajach cieplejszych dzieje się przeciwnie: tam lasy przez inne swe funkcje chłodzą powietrze i powiększają wilgoć.

Arago przypisuje temu wpływowi, umniejszającemu zimno, deszcz i śnieg, dawniejsze stopniowe zmniejszanie się gleczerów.—Zmniejszanie się ustało, gdy po pewnym przeciągu czasu równowaga nastąpiła między przyczynami absorbcji wody w powietrzu i siłą jéj tworzenia.

Arago niewątpi wcale, że gdyby przez jaki wypadek nadzwyczajny wegetacja zniknąć miała z powierzchni ziemi, te same zjawiska,

---

(*) Theorie der Wirthschafts-Polizei oder die sogenante National-Oekonomie, von Oberndorf—Sulzbach. 1840.

które poprzedziły tworzenie się gleczerów, znówby się powtórzyły, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, gdyż ziemia nie posiada już téj wilgoci, którą miała po potopie.

Korzyści z uprawy ćwikły na sposób magdeburski.

Lignickie pismo miejskie (*Stadtblatt*) porównywa sposób magdeburski uprawy ćwikły cukrowéj ze szlązkim sposobem, z czego się wykazuje, że magdeburski o wiele jest korzystniejszy. Ztąd wytłómaczyć sobie można ogromne zbiory ćwikły w okolicy Magdeburga, i małe zbiory w Szlązku.—Około Magdeburga sadzą ziarnka na 12 cali w kwadrat, wypada więc jedna ćwikła na stopę kwadratową, na pręt kwadratowy 144, a zatém na morgę 26,920 ćwikieł.—Rachując, że jedna ćwikła funt waży, w przecięciu wypada 244 centnarów na morgę, czyli dochodu pieniężnego 61 talarów.

W Szlązku starają się oszczędzić wydatek na ręczne obrobienie, i sadzą w rzędy 18 cali od siebie odległe, ażeby radłem przejechać i obsypać je można.—Ziarno sadzą na 12 cali odległe na grzbiecie radliny, wypada więc $1\frac{1}{2}$ stopy kwadratowéj na jednę ćwikłę, na pręt kwadratowy 96, na morgę 17,280 sztuk, po 1 funcie każdą rachując, wypada 157 centnarów, czyli na pieniądze licząc $39\frac{1}{2}$ talara.—Dla dla oszczędzenia więc niespełna dwóch talarów na obrobienie ręczne, tracą $21\frac{3}{4}$ talara na mordze.—Bogdajby rolnicy zwrócić raczyli uwagę na ten mały obrachunek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 9 września. Widoki co do handlu zbożowego. Pogoda ciągle nadzwyczaj przyjazna i prace koło sprzętu nader szybko postępują; a jakkolwiek piękna ta pora poniewczasie już przypada dla części kraju na południe od Humber położonych, gdyż większa część plonów pierwéj już i zmoczona wieziona została, zmiana ta pogody doskonale posługuje za to północnym hrabstwom a mianowicie Szkocji, także tam zbiorą zboża w daleko korzystniejszych okolicznościach niżeli w Anglji.

Ogólne położenie handlu pozostaje tymczasém zupełnie takie samo, jak donosiliśmy poprzednio, a gdyby nam potrzeba nowych dowodów na wykazanie trafności twierdzeń naszych, znaleźlibyśmy je w ostatnim numerze bardzo rozpowszechnionego rolniczego pisma *The Gardener's Chronicle*. Gazeta wspmniona podaje imiennie około 300 włości ze wszystkich stron Wielkiéj Brytanji i Irlandji, z tabellarycznym wykazem dokonanego tego roku sprzętu i otrzymanych rezultatów; z tego pokazuje się, że spodziewany plon od końca czerwca w środkowéj i południowéj Anglji zmniejszył się o 10 do 20 pCt. a prócz tego pszenica, w bardzo znacznéj części tak złą jest pod względem kondycji i jakości, że niepodobna jéj będzie sprzedać, chyba na przednówku dopiero, a najmniéj 3 do 4 funtów na buszlu mniéj ważyć będzie od średniego towaru. W Szkocji za to prawie wszędzie żniwa zadowalająco wypaść miały. Jęczmiony w Anglji również mocno jak pszenica ucierpiały, i mała tylko ilość na słód przydatną będzie. Za to owsy obficie sypią, a grochy po zbiorze okazały się daleko mniéj złemi niżeli się spodziewano. Co się zaś tycze kartofli, pomienione pismo stanowczo oświadcza, że we wszystkich częściach kraju choroba pokazała się na nie w daleko większém jeszcze natężeniu jak 1846 r. i że z tego powodu ogromne niwy kartoflami zasadzone całkiem zgniły.

Niepodobna znaléźć bardziéj stanowczego zdania i większéj powagi w kwestjach żniw i zyskanych plonów, jak owe przez *Gardener's Chronicle* podane, dla tego powtarzamy, że nieurodzaj i mały plon pszenicy na okręgach głównie jéj siewem trudniących się, co do działania i wpływu swego na stopę cen, złagodzonym został pomyślnemi wypadkami na północy uzyskanemi, lecz nie tyle żeby nie było potrzeba znacznego dowozu dobrego i zdrowego ziarna pszenicznego z zagranicy, w jesieni, zimie i na wiosnę.—Gdyby więc dowozy nie powiększyły o wiele więcéj, jak rozsądek przypuszczać dozwala, to dobre zagraniczne gatunki pszenicy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, późniéj pójdą w górę i stosunkowo do wysokiéj posuną się wartości. Oddziaływania choroby kartofli na ceny zboża niebierzem tymczasowo na uwagę, jesteśmy przecież zdania, że przy ogromie téj klęski w roku bieżącym, nastąpić musi koniecznie większe spożycie innych płodów ziemnych, a zatém większa konkurencja do zboża.—Rokujemy przeto naszym przyjaciołom na stałym lądzie bardzo piękne widoki i trwały a rozległy odbyt na dobre gatunki pszenicy; żeby jednak zyskowne w tym kierunku robić interesa życzyć należy, ażeby baczono na zmienione stosunki przez wolny handel i nie wygórowano cen nad stopę tutejszą.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 13 września 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$119\frac{1}{2}$	119
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$91\frac{3}{8}$	$91\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	98	$97\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	154	153
„ Obligacje 500 złotowe.	$91\frac{3}{4}$	$91\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98	$97\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „	$22\frac{1}{2}$	$22\frac{1}{4}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 (14) września 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	80—	91—	65—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	140	10—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	30—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	—	—	74—	25—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	81—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	6—	15—	4—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $13\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 3 (15) września 1852 r.—Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.